

Sobota, 6 sierpnia 2016

Głos Dwubrzeża



**Czekaj
Chan-wook
Podsiadlik
Mendonça Filho**

OFICJALNY MAGAZYN 10. FESTIWALU FILMU I SZTUKI DWA BRZEGI
KAZIMIERZ DOLNY, JANOWIEC NAD WISŁĄ



Oficjalna gazeta Festiwalu Filmu i Sztuki DWA BRZEZI w Kazimierzu Dolnym i Janowcu nad Wisłą

Adres redakcji: Miasteczko Festiwalowe, ul. Nadwiślańska 9, 24-120 Kazimierz Dolny; e-mail: redakcja@dwabrzezi.pl;

Pierwszy brzeg: Paulina Litwinow; Drugi brzeg: Błażej Hrapkowicz; Łączenie brzegów: Radosław Bućko;

Fotografowanie brzegów: Joanna Kurdziel-Mortko, Krzysztof Wójcik

Skład nurtu: Joanna Kiedrowska, Łukasz Kolender, Patrycja Mucha, Filip Skowronek, Katarzyna Skulimowska, Monika Żelazko

Pornografia dorastania

O perwersyjnym dojrzewaniu, przygotowaniu dziecięcych aktorów do wymagających ról i poszukiwaniu języka z Kubą Czekajem rozmawia Filip Skowronek.

Filip Skowronek: Zaczniemy od odbioru filmu. Widownia jest raczej podzielona. Jak reagujesz na opinie o *Baby Bump*?

Kuba Czekaj: Z założenia robiliśmy film do rozmawiania, dyskusji, nawet kłótni, a nie taki, o którym się zapomina. Może to frazes, ale kino naprawdę nie musi być dla wszystkich. *Baby Bump* polaryzuje i to największy komplement. Bulwersuje, ale nie nudzi. Po 20 minutach, w których budujemy język filmu, widz decyduje: zostaje albo wychodzi. Szczególnie, że opowiadamy historię równoważnikami zdań, trudno mówić o opowieści płynącej od A do Z. Alfabet jest zaburzony. Film, który zapamiętamy dlatego, że się z nim nie zgadzamy? Kwintesencja kina.

Często mówi się o *Baby bump*, że jest komiksowy, sam go tak nazywasz. Skąd wziął się ten epitet?

Hasło „komiks” utkaliśmy na własny użytek na początku prac nad filmem. Żeby się komunikować, rozmawiać o tym, jak powinna wyglądać scenografia czy kostiumy. Z operatorem rozmawialiśmy nie o filmach, tylko komiksach właśnie. Inspirowaliśmy się też wczesnymi kreskówkami Walta Disneya, z którymi ten film polemizuje.

Istotny dla tej historii jest też wyraźny kontrast.

Mamy piękne, pastelowe kolory. Niewinna animowana mysz podpowiada bohaterowi brzydkie zachowania. Coraz bardziej staje się kreskówkowym diabełkiem na ramieniu. Kontrast pojawia się, gdy piękno na zewnątrz okazuje się pozorne. Podobnie z mówieniem o dorastaniu: powie się najwyżej o pryszczach, pierwszych miłościach. Nikt nie wspomni, że to może być okres, gdy ciało staje się potworem.

Animacje Disneya, o których wspominasz, bywają perwersyjne. Podobnie perwersyjny jest *Baby Bump*.

Nawet pornograficzny. Pornografia jest wokół nas, dziwi mnie jedynie, że wielu ludzi to wypiera, nie jest w stanie tego zaakceptować. Ale oczywiście świat nie wygląda tak, jak na ekranie. To raczej próba przesunięcia, znalezienia kierunku, w którym to wszystko może zmierzać.

W filmie mamy nawet sceny rodem z body horrorów Cronenberga.

Ktoś powiedział – co mi się bardzo spodobało – że to nie jest *coming of age story*, tylko *coming of body story*. Chcieliśmy zrobić film z perspektywy ciała. Taki, żeby poczuć go fizycznie na sobie. Staraliśmy się, żeby te wydzieliny wypłynęły z ekranu. Wierzę w pamięć emocjonalną, cielesną. Całkiem niedawno zdałem sobie sprawę, że jest najtrwalsza. Nie ma nic wspólnego z intelektem. Nie wierzę też, że kino trzeba odbierać intelektualnie. Lepiej nie wiedzieć nic o filmie i powiedzieć szczerze: działa albo nie. Potem można rozkładać na części pierwsze, ale jeżeli odczuwasz film fi-

zycznie, zostanie w tobie może nie na zawsze, ale przynajmniej na dłuższą chwilę.

A jak reagujesz na próby zaszufładowania *Baby Bump*?

To jest kapitalne! Wygląda na to, że zrobiliśmy przed zdjęciami maraton wszystkich filmów świata, a ja tylko mówiłem: z tego weźmiemy to, z tamtego jeszcze to i tak dalej. Jest mi oczywiście bardzo miło, że zestawia się mnie z tuzami: od Koterskiego, przez Disneya, po Lyncha. Czuję się zaszczycony stojąc z nimi w jednym szeregu. Ja się z tego śmieję. Zabawne, że nie ma w tym premedytacji: jestem widzem i pewne sceny ze mną zostają, ale głęboko wierzę, że pozostają wolny.

Wróćmy do perwersji: wiele scen jest bardzo dosłownych. Jak pracować z dzieckiem, któremu nie można pokazać, na co ma zareagować?

Podczas prób to ja byłem po drugiej stronie i odtwarzałem postaci. Powtarzaliśmy pewne reakcje, by wypracować pamięć emocjonalną. Na przykład ćwiczenie z wrywaniem jaja. Trzymam coś mocno w ręce, a Kacper wrywając przedmiot pamięta, że był zmęczony, że jeżeli mnie dziabnie, ja to wypuszczę. Później mówiłem: „Pamiętasz jak mi wrywałeś jajo, ono wypadło i mogłeś je złapać?” - „Tak.” - „To tak robimy.” I jak za skinięciem różdżki przywołuje się emocje. Bardzo delikatnie, ponieważ chodzi o to, by nie utracić świeżości. Najlepsze trzeba zachować na pracę przed kamerą.

A jak komunikować się z aktorem, któremu nie można powiedzieć wprost, czego dotyczy scena?

Miałem ogromny problem, jak rozmawiać z dziećmi o cielesności. Pomógł mi Kacper. Dzieci inaczej patrzą. Nie mają dziesięciu piętér skojarzeń. Jest wzwód, to jest wzwód, nie musi wiedzieć, czym wywołany. „OK, ubieramy majtki z protezą i jest.” Na planie podchodziliśmy do tego luźno, bez tłumaczenia: ta scena jest perwersyjna. Później wszyscy myślą, że dzieciak ma traumę i został wykorzystany przez bandę filmowców. To nie tak. Jestem odpowiedzialny, nie mogę nikogo skrzywdzić. Musimy się polubić, zaufać sobie. Nie wiadomo, czy się uda, to zawsze jest do pewnego stopnia loteria. Potrzeba intuicji.





Służąca Park Chan-wooka, jednego z najbardziej znanych na Zachodzie południowokoreańskich reżyserów, to podszyty erotycznym napięciem thriller kryminalny, w którym nic nie jest tym, czym się z początku wydaje.

Lata 30., Korea znajduje się pod japońską okupacją. Fujiwara, przeżymieszek podszywający się pod hrabiego, opracowuje plan szybkiego wzbogacenia się: chce rozkochać w sobie Hideko, młodą japońską arystokratkę, ożenić się z nią i przejąć jej majątek. Do pomocy werbuje Sook-hee, drobną złodziejkę, która ma udawać tytułową służącą i niczym żywy koń trojański zaszczerpić swojej pani zauroczenie fałszywym hrabią. Między kobietami rodzi się jednak niejednoznaczne uczucie, które sprawi, że wydarzenia potoczą się w nieoczekiwanym kierunku.

Służąca jest adaptacją *Fingersmith*, powieści walijskiej pisarki Sarah Waters, w oryginale rozgrywanej się w wiktoriańskiej Anglii. Reżyser zmienił czas i miejsce akcji, zachował jednak trzyczęściową strukturę fabuły – w kolejnych aktach zmieniamy punkty widzenia i poznajemy wydarzenia z perspektywy różnych bohaterów. To, co początkowo wydaje się enigmatyczne, nabiera znaczenia i układa się w spójną całość. Okazuje się, że nikt w tej opowieści nie jest do końca szczery – podawanie się za kogoś innego i ukrywanie swoich prawdziwych uczuć staje się motywem przewodnim filmu. Miłość i seks traktowane są instrumentalnie, jako najdoskonalsze narzędzie manipulacji. Bohaterowie nie potrafią jednak działać z zimną krwią psychopaty, targają nimi namiętności, które komplikują perfekcyjnie zaplanowaną strategię.

Pikanterii dodają tej opowieści nawiązania do japońskiej tradycji literatury i sztuki erotycznej, której pasjonatem jest despotyczny wuj Hideko, Kouzuki. Kolekcjonuje rzadkie książki, uzupełnione sugestywnymi ilustracjami. Organizuje też perwersyjne występy, podczas których Hideko odczytuje perwersyjne fragmenty zebranych w bibliotece jegomościom z wyższych sfer. Rozbuchane erotyczne fantazje przeplatają się z namiętnościami bohaterów, tworząc duszną, zmyslową atmosferę filmu.

W *Służącej* zespala się ze sobą dwa pragnienia, będące podstawowymi motorami działań bohaterów: seksualne pożądanie i chęć zdobycia majątku. Początkowo kobiety wydają się jedynie pionkami w męskiej grze, stopniowo przejmują jednak inicjatywę. Buntują się przeciwko społecznej hierarchii, a także przeciw roli obiektów seksualnych, dzięki czemu film zyskuje silne feministyczne przesłanie.

Realia epoki zostają przedstawione niezwykle sugestywnie, a zarazem ze skłonnością do estetyzacji – dotyczy to zarówno kostiumów, jak i scenografii. Park Chan-wook z pietyzmem buduje nieco odrealniony świat, będący scenerią dla wielopoziomowej intrygi. Reżyser znany jest z umiejętności łączenia przerysowanej estetyki z psychologiczną głębią. Po mistrzowsku udowodnił to już w kultowym *Oldboyu* (2003), okrutnej opowieści o zemście, czy w *Jestem cyborgiem i to jest OK* (2006), surrealistycznej komedii romantycznej rozgrywanej się w szpitalu psychiatrycznym. Korzysta z konwencji gatunkowych, które jednak przekracza i okrasza własnym stylem. W *Służącej* nawiązuje nie tylko do filmu kostiumowego, lecz również do tak zwanych heist movies, filmów opowiadających o mistrzynie zaplanowanym oszustwie lub kradzieży, pełnych niespodziewanych zwrotów akcji.

Twórca podkreśla, że *Służąca* jest także filmem o koreańskiej współczesności, która ukształtowana została przez japońską okupację – to właśnie wówczas do kultury koreańskiej przenikać zaczęły elementy kultury japońskiej oraz europejskiej, którą ta prześląkla wcześniej.

Chan-wook przedstawia osobiste relacje między Koreańczykami i Japończykami w okresie, kiedy odzyskanie niepodległości wydawało się mało prawdopodobne, pokazując, jak wielka polityka funkcjonuje w mikroskali. Temat ten pozostaje jednak tłem dla fascynującej opowieści o parze odważnych kobiet, próbujących wybić się na niezależność.

Lukasz Kolender

Pokaz *Służącej*, wraz z uroczystym zamknięciem festiwalu, odbędzie się o 18:00 w Kinie Lubelskim.

Dziś zagrają: 21:30 Świdermajer Orkiestra KLUB PERŁA



Stare kontra nowe

W *Aquariusie* Klebera Mendoncy Filho emerytka staje do walki z deweloperem, by nie dopuścić do zburzenia jej rodzinnego domu. Czy ma szansę w tym nierównym starciu?

Tytułowy Aquarius to nazwa budynku położonego w mieście Recife, w którym zamieszkuje główna bohaterka filmu, emerytowana krytyczka muzyczna Clara (Sonia Braga). Jest ona jednak ostatnią lokatorką Aquariusia. Zarówno pobliskie budynki, jak i dom Clary przeznaczone zostały do wyburzenia – w ich miejscu mają stać luksusowe apartamenty. Clara nie godzi się jednak tak łatwo z utratą swojego domostwa i rozpoczyna walkę – nie tylko z zakusami dewelopera, ale również własnymi słabościami.

Dobre przyjęcie *Aquariusia* na międzynarodowych festiwalach wzbudziło pewne kontrowersje w Brazylii, jednak nie ze względu na treść filmu. Twórcy filmu powiedzieli się bowiem po stronie prezydenta Dilmy Rousseff, która jest obecnie poddawana procedurze impeachmentu – albo zamachu stanu, w zależności od politycznej opcji. Polityczne zaangażowanie filmowców ma zazwyczaj wpływ na odbiór nawet neutralnych ideologicznie dzieł.

Mimo że głównym wątkiem jest walka starszej kobiety z deweloperem, *Aquarius* nie jest klasyczną opowieścią o gentryfikacji, rozumianej jako zmiana społecznego charakteru dzielnicy wskutek zastąpienia ubogich mieszkańców przez zamożnych przybyszów. Clara pochodzi bowiem z bogatej rodziny, zaś Aquarius, choć zaniedbany, był niegdyś budynkiem luksusowym. Istota zachodzącej zmiany polega natomiast na walce tradycji, którą reprezentuje Clara, z nowym porządkiem, którego przedstawicielem jest deweloper.

W *Aquariusie* tożsamość bohaterki jest silnie powiązana z miejscem, w którym żyje. Dlatego nie poddaje się ona różnym sztuczkom przedstawicieli firmy deweloperskiej, którzy próbują na różne sposoby – mniej lub bardziej podstępne – nakłonić ją do

sprzedaży mieszkania. Jedną z takich strategii jest sugerowanie Clarze, że jako starsza osoba nie powinna samotnie mieszkać w tak przestarzałym budynku. Kobieta traktowana jest jak relikwiny przeszłości, który powinien ustąpić miejsca nowoczesności.

Jednym z głównych tematów filmu jest również starość. Clara, wdowa dotknięta w przeszłości ciężką chorobą, zdaje sobie sprawę z nietrwałości ludzkiej egzystencji. Być może dlatego tak desperacko walczy o zachowanie Aquariusia, który ma szansę stać się jej materialną spuścizną. Dojrzały wiek nie przeszkadza jednak Clarze w uwodzeniu dużo młodszych mężczyzn. Przypadkowy seks może być także rozpaczliwą próbą zagłuszenia poczucia samotności. Clara jest bowiem samotna nie tylko jako kobieta, ale także jako ostatnia osoba, która sprzeciwia się planom modernizacji zamieszkiwanej przez nią dzielnicy.

Aquarius jest ważny dla Clary, ponieważ stanowi swego rodzaju pomnik lepszej, szczęśliwej przeszłości. Wraz ze zniszczeniem realnie istniejących murów znikną również niematerialne wspomnienia. Choć może się to wydawać przesadnie sentymentalne, film Klebera Mendoncy Filho pozbawiony jest rzewnego tonu. Doskonała gra aktorska Soni Bragi pozwala na zrozumienie motywów kierujących główną bohaterką, której widz kibicuje od samego początku.

Aquarius prowokuje do istotnych pytań: czy ciągły pęd za nowoczesnością jest wart wszelkich poświęceń? Czy rozwój powinien być rozumiany jako bezustanne zastępowanie starego nowym? Jak w błyskawicznie modernizującym się świecie, gdzie niemile widziane są nie tylko wiekowe budynki, ale również starsi ludzie, znaleźć miejsce na przeszłość?

Katarzyna Skulimowska

Pokaz *Aquariusia* o 14:30 w Kinie Lubelskim.

Kino bezkompromisowe

Parafrazując tytuły filmów dwóch wielkich mistrzów kina, po seansie *Baby Bump* Kuby Czekaja widzowie dowiedzą się „wszystkiego o (mojej) matce, co chcieliby wiedzieć, ale bali się zapytać”. Z Agnieszką Podsiadlik, odtwórczynią roli nieszablonowej Małuski, rozmawia Monika Żelazko.

Monika Żelazko: W *Baby Bump* Kuby Czekaja zagrała Pani bardzo wyrazistą postać matki. Inspirowała się Pani innymi filmowymi wizerunkami rodzicielek?

Agnieszka Podsiadlik: Nie wzorowałam się na nikim, nie podglądałam też matek na ulicach. Kierowałam się raczej własną intuicją. Przeczytałam scenariusz, dużo rozmawiałam z Kubą na temat tej postaci. Ta matka wyłoniła się sama, z naszych rozmów, intuicji, przeczuć i spotkań. Ciekawi mnie to, że portret matki jest tak komunikatywny i wiele kobiet, które są mamami, chce zabrać głos, porozmawiać z nami. To oznacza, że inne matki znajdują w mojej bohaterce coś prawdziwego.

Rozumiem zatem, że w Pani kreacji próżno szukać śladów postaci matki choćby z filmów Xaviera Dolana.

To bardzo ciekawe, bo mówimy tutaj o pewnej sprawie pokoleniowej, o zjawisku, którym jest dojrzewanie i dorastanie, a także o relacji z rodzicami. To wraca do nas w określonym wieku. Xavier Dolan jest również osobą w okolicach trzydziestki. W tym szczególnym momencie twórców interesującą często podobne tematy, bo to okres, w którym jeszcze raz się sobie przyglądamy, jeszcze raz sprawdzamy, kim byliśmy i o co walczyliśmy, gdy dojrzewaliśmy.

***Baby Bump* to debiut nie tylko Kuby Czekaja, ale także fenomenalnego Kacpra Olszewskiego w roli Mickeya House'a. Jak układała się praca na planie z młodym aktorem?**

Tutaj więcej mógłby powiedzieć Kuba Czekaj, bo spędził z Kacprem bardzo dużo czasu. Praca z takim młodym człowiekiem oznacza również pracę z jego rodzicami. To oni podejmowali decyzję, w jakim stopniu Kacper może poznać scenariusz. Jeśli chodzi o moje spotkanie z nim, bardzo ważny był kontakt przed rozpoczęciem zdjęć. Nie mówiliśmy wtedy zbyt wiele o relacji, którą przyjdzie nam tworzyć na planie. Chodziliśmy na spacer, spędzaliśmy czas w neutralnych przestrzeniach, by móc się sobie przyjrzeć, poznać się, porozmawiać. Dzięki temu potem jest łatwiej. Na planie każde z nas pracowało już osobno. Niektóre sceny odbywały się bez udziału Kacpra. Dopiero potem zostało to tak zmontowane, że czasami na ekranie jest więcej osób niż faktycznie było na planie. Kiedy byliśmy razem, po prostu robiliśmy swoje.

***Baby Bump* zdaje się wpisywać w tendencję postmodernistyczną, jaką można dostrzec wśród ostatnich debiutów w polskiej kinematografii.**

Odnoszę raczej wrażenie, że chodzi o bezkompromisowość artystów. Będąc współtwórcą *Baby Bump*, mogę powiedzieć, że to szczerza wypowiedź, wypływająca z duszy, serca i głowy. Wreszcie się nie boimy i jesteśmy gotowi na konfrontację, przyjęcie odpowiedzialności.

***Królewicz Olch* ma być drugą odsłoną dyptyku Kuby Czekaja o dorastaniu. Jak wyglądała praca nad tym projektem?**

Długo przygotowaliśmy się do tego filmu, wiedziałam więc od dawna, że będę w nim grała matkę. Te dwie postaci, Matka i Małuska, różnią się z jednej strony wszystkim, a z drugiej strony niczym. Obie są kobietami, które oglądamy w specyficznym momencie dorastania syna. Przechodzą ten okres również w pewnym stopniu samotnie. Różnice między tymi dwoma filmami to przede wszystkim forma i sposób opowiadania. *Baby Bump* mówi o dojrzewaniu fizycznym, a *Królewicz Olch* duchowym. Estetyka także będzie zupełnie inna. Pierwszy raz obejrzę ten film dopiero na festiwalu w Gdyni, sama więc jestem ciekawa, jakie wywrze na mnie wrażenie. To niesamowite doznanie, któremu towarzyszy dziwna mieszanina uczuć - ekscytacji, radości, obaw, podniecenia. Jest jeszcze ważne poczucie, że ogląda się film wspólnie z widzami. Istnieją oczywiście inne możliwości - można obejrzeć film na „tajnym komplecie” czy przy okazji nagrywania postsynchronów, ale myślę, że seans w kinie z publicznością ma ogromną wartość.



Black	10:30	Studio Filmowe TOR przed 50-ką – K. Zanussi,
Red		I. Strzałkowska
White	11:30	SZAMANKA – gość M. Gretkowska
Cafe	12:45	Filmoterapia z SENSEm
	14:20	TAJEMNICZY SOJUSZNIK – gość P. Fudakowski
	15:15	STAN UMYŚLU – goście D.Lipko, D.Jarzyña

Muzyka, moja miłość

Filmy z sekcji muzycznej towarzyszyły nam przez cały festiwal, tworząc bardzo różnorodny pejzaż dźwiękowy - muzyka klasyczna szła pod rękę z jazzem i argentyńskimi rytmami. Dzisiaj dwa ostatnie pokazy cyklu.



Muzyka obcych

Projekt Silk Road Ensemble zgromadził artystów mieszkających w krajach, przez które przebiegałby dziś Jedwabny Szlak, łączący kiedyś Państwo Środka z Europą. W zespole znaleźli się artyści z hiszpańskiej Galicji (Cristina Pato), Syrii (Kinan Azmeh), Iranu (Kayhan Kalhor) czy Chin (Wu Man), a także wiolonczelista Yo-Yo Ma. Muzyczne spotkania w różnych miejscach globu pozwalają im

odkryć, w jaki sposób mogą wspólnie zachowywać muzyczną tradycję i jednocześnie podtrzymywać międzykulturowy dialog.

Sebastian Smoliński

Pokaz *Muzyki obcych* o 21:30 w Kinie Lubelskim.



Melodia hałasu

Gitta Gsell towarzyszy z kamerą grupie artystów, którzy odrzucili konwencjonalne postrzeganie muzyki na rzecz pełnej pasji eksploatacji otaczającej ich fonosfery. Film otrzymał nagrodę Złoty Hejnał podczas Krakowskiego Festiwalu Filmowego „za piękne do podziwiania obrazy, te o charakterze industrialnym jak i sielskim, niesamowitą ścieżkę akustyczną, oczywiście wykonaną z najwyższą starannością, historię ekscentrycznej grupy ludzi pełnych pasji, którzy

tworzą dźwięki z hałasu przy użyciu instrumentów stworzonych ze śmieci lub komputerów, a nawet warzyw”.

Sebastian Smoliński

Pokaz *Melodii hałasu* o 18:30 w Kinie pod Srebrną Gwiazdą.

Kino pod Srebrną Gwiazdą 11:30 THX GOD – goście M. Kopaniszyn, S. Padola



Bez zadęcia

Jednym z patronów tegorocznej edycji Dwóch Brzegów jest RMF FM. O tej owocnej współpracy z Krzysztofem Kotem, reporterem stacji, rozmawia Patrycja Mucha.

Patrycja Mucha: RMF FM jest w tym roku po raz pierwszy patronem medialnym festiwalu. Dlaczego zdecydowali się Państwo na współpracę?

Krzysztof Kot: Dwa Brzegi to naprawdę duże wydarzenie. Jestem lokalnym patriotą, mieszkam pod Lublinem i wszystko, co dzieje się w regionie, bardzo mnie interesuje. Cieszę się, że odbywają się tutaj wydarzenia znane w całej Polsce. Kiedy dowiedziałem się, że RMF FM zostało patronem Dwóch Brzegów, podskoczyłem z radości i powiedziałem: „wreszcie!”. To impreza, która ma wyrobioną markę – sam od 10 lat przyjeżdżam na festiwal i przygotowuję materiały na jego temat.

Jak się układa współpraca?

Bardzo dobrze. Z producentem, Zbigniewem Dobroszem, rozumiemy się na spojrzenie. Jeszcze nie zdążyłem zadać pytania, a on już wie, o co chodzi. Pracowałem przy różnych imprezach i chciałbym, żeby współpraca zawsze się tak układała – mówię, czego potrzebuję i nie ma problemu, żeby to załatwić. Widać, że festiwal jest profesjonalny pod każdym względem. Takie imprezy tworzą ludzie, którzy mają o tym pojęcie i budują festiwal krok po kroku na przestrzeni lat. Nie ma się co dziwić, że przyjeżdża tutaj tak dużo ludzi. Dwa Brzegi to gwarancja jakości i oryginalności.

Co się Panu najbardziej podoba na Dwóch Brzegach?

Najbardziej podoba mi się klimat. Niesamowite jest to, że w Kazimierzu, gdzie nie ma żadnego kina, nagle pojawia się 1000 miejsc kinowych. Wszyscy krążą po mieście, ale kiedy jest projekcja, na rynku nagle robi się pusto. Potem znów wszyscy biegają po knajpkach, chodzą wzdłuż Wisły i ponownie wracają na film. Nie są to filmy komercyjne, które można zobaczyć w telewizji, ale tytuły przeznaczone dla ludzi, którzy lubią dobre kino. To siła tego festiwalu. Organizatorzy Dwóch Brzegów naprawdę znają się na kinie i wiedzą, co pokazać, a jednocześnie unikają wielkiego zadęcia.



Plan doskonały

„Lekko, łatwo i przyjemnie” nie musi oznaczać źle. *Plan Maggie* to zabawny i czarujący film, w którym urok Greta Gerwig i niebywały talent Julianne Moore tworzą znakomitą mieszankę.

Plan Maggie opowiada o intelektualistce (Greta Gerwig), której mężczyzna potrzebny jest wyłącznie do realizacji planu – urodzenia pięknego bobasa. Gimnastyka umysłowa i planowanie życia decydują o stylu bohaterki, który ulega zmianie, kiedy – a jakże – spotyka ona na swej drodze wymarzonego, choć żonatego mężczyznę. Tytułowy plan zostaje więc poddany modyfikacji.

W efekcie John (Ethan Hawke) zostawia swoją żonę, Georgette (Julianne Moore), dla nowej wybranki i wydaje się, że wszystko zmierza w dobrym kierunku. Stabilizacja nie potrwa jednak długo, bo trzy lata i jedno dziecko później Maggie poczucie się znudzona. Opracuje więc kolejny plan – będzie chciała z powrotem zeswatać zwaśnionych ex-małżonków.

Rebecca Miller zrobiła film niby w zgodzie z konwencją komedii romantycznej, a jednak łamiący schematy i przetwarzający gatunkowe klisze. Świadomie wykorzystuje przyzwyczajenia widzów, by śmiało z nimi igrzać, ale nie boi się też emocjonalności i romantycznych tonów. *Plan Maggie* ma wdzięk i powab, można więc powiedzieć, że plan został wykonany w stu procentach.

Patrycja Mucha



Poznać siebie

psychologia dla ciebie
sens

Już dzisiaj odbędzie się spotkanie „Filmoterapia z SENSEm” - Martyna Harland i Joanna Olekszyk opowiedzą, czym jest filmoterapia i jak można ją wykorzystywać.

Podczas spotkania omawiana będzie *Komuna* Thomasa Vinterberga - na jego podstawie poznamy formę, jaką posługuje się filmoterapia. Jej początki sięgają drugiej połowy XX wieku, kiedy za pomocą filmoterapii pomagano żołnierzom dotkniętym syndromem stresu pourazowego. Dziś jest coraz powszechniej wykorzystywana, zarówno w celu rozwiązywania problemów, jak i wykształcania inteligencji emocjonalnej.



Jak mówi Martyna Harland, ta ostatnia może rozwijać się całe życie, a film jest o tyle wdzięczną materią, że posługuje się wieloma środkami wyrazu, dzięki czemu bardzo silnie oddziałuje na emocje. Zobaczone na ekranie obrazy stają się odbiciem dla wewnętrznych przeżyć, które bardzo często są dla nas niewygodne. Projektując je na bohaterów, możemy się z nimi zmierzyć w bezpieczny sposób.

W filmoterapii duże znaczenie ma wybór materiału - najbardziej wartościowe są dzieła, które opierają się na trudnych i złożonych emocjach, takich jak wstyd czy poczucie winy. Nie spotkamy ich w superprodukcjach, ale właśnie w takich filmach jak *Komuna* czy *Amator* Krzysztofa Kieślowskiego. Film ma nas zmusić do myślenia, może też, jak mówi Martyna Harland, uwrażliwiać na drugiego człowieka, uruchamiając skryte pokłady empatii.

Joanna Kiedrowska

Spotkanie *Filmoterapia z SENSEm* o 12:45 w Black Red White Cafe.

Plebiscyt publiczności:

Walka z szatanem - 4,38
Bracia - 4,31
Komuna - 4,23
Miles Davis i ja - 3,99
Co przynosi przyszłość - 3,60
Baby Bump - 2,60

Wszystkie filmy prezentowane na festiwalu DWA BRZEZI pochodzą z legalnych źródeł kultury

Sponsor Generalny



Sponsorzy



Oficjalny Hotel Festiwalu



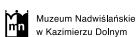
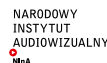
Oficjalny Samochód Festiwalu



Organizatorzy



Partnerzy



Patronat Medialny



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Województwo Lubelskie wspiera Festiwal Filmu i Sztuki Dwa Brzezi

GŁOS DWUBRZEŻA został wydrukowany na urządzeniu Ricoh MP C3003